

Część 2

Postanowienie Mardona wszyscy przyjęli jednogłośnie, a przynajmniej nikt nie wyraził sprzeciwu. Charna miała dziwne przeczucia, kiedy wszyscy byli dla niej zbyt mili, zwłaszcza Mardon, Sini i Iwona. Dlaczego naraz zmienili swoje myślenie?

Już podczas pierwszego treningu następnego dnia nie usłyszała ani jednego wyzwiska. Jako partnera do ćwiczeń wybrała Mardona, który nie wygarnął jej złego wyglądu, rodu, dla którego jest zhańbieniem, czy jej nieporadności w walce z nim. Cokolwiek dziwne, zwłaszcza, że dał się jej poznać, jako bezwzględny tyran, który miał uciechę w męczeniu ludzi.

Nie kupiła jego przymilającego się tonu, ale nie pokazała tego. Podczas treningu Mardon powalał ją na ziemię, lecz natychmiast pomagał wstać. Za poprzednim razem kończyło się to dłużącymi się wyzwiskami i obelgami, a teraz nagle zachowywał się jak rycerz.

Aczkolwiek wszystko do czasu. Podczas jednego z treningów z Sorshą ćwiczyli walkę wręcz. Głównym jej zadaniem było pokazanie im, jak mają sobie radzić w trakcie bitwy, jeśli utracą swój miecz, halabardę, buławę, czy jakkolwiek broń. Charna wiedziała, że to się źle skończy, ale nie zamierzała z tego powodu zmieniać podejścia do Mardona i jego grupy. Podczas tego treningu, specjalnie go wybrała, tym samym pokazując, że się go nie boi. Podczas walki w zwarcu trzymali się blisko siebie i już Charna miała wykonać unik, lecz Blake był szybszy i przyłożył jej w nos.

Cofnąwszy się o kilka kroków, zatoczyła się i po raz pierwszy w trakcie treningu pojawiły jej się mroczki przed oczami. Zakręciło jej się w głowie i padła na ziemię. Przez chwilę nie wiedziała, co się dzieje. Ocknęła się dopiero, kiedy nad nią stała już panna Margary oraz cała kompania kadetów. Wszyscy dziwnie wyglądali na zmartwionych. Rycerka chciała wysłać Charnę do medyka, natomiast ona zapewniła, że nic jej nie jest i może kontynuować ćwiczenia. Aby zapewnić trenerkę o słuszności swojego osądu przestawiła nos na różne strony, ukrywając ból.

Widząc determinację panny Aberville panna Margary nieznacznie skinęła jej z uznaniem. Charna powstała i podeszła do Mardona, dostrzegając, że to co wywołało zadowolenie u Sorshy, to jego zdenerwowało. Zatem miała dowód, że ten Behemot w ogóle się nie zmienił, tylko swoje działania ukrywał pod miłym płaszczem.

Podobnie było z pozostałymi. Sini podbiła jej oko w trakcie treningu i oczywiście podobnie jak pan Blake udawała, że zrobiła to przez przypadek. Iwona, z racji, że miała więcej siły, to rozcięła jej łuk brwiowy, z którego gęsto lała się krew. Wówczas Tyris chciała wysłać Charnę do medyka, ale ona z rozciętym łukiem wstała i walczyła z taką samą zawziętością jak wcześniej.

Oni ją katują na treningach, a ta się zachowuje, jakby nic się jej nie stało. – pomyślała Tyris doceniając determinację młodej dziewczyny. Tą samą zawziętość, jaką mieli jej bracia, Charna pokazywała już w wieku dziesięciu lat. Aż się bała, co z niej będzie, kiedy osiągnie wiek dojrzały. To będzie dobry rycerz, wiedziała o tym i miała nadzieję, że nie zrezygnuje przez wzgląd na Mardona i jego paczkę.

Każdy z kadetów wyrządził jej mniejszą lub większą krzywdę. Najmniej oberwała od Tamary Quin i Fiony Haart. Pierwsza z nich lekko walnęła Charnę w żuchwę tak, że panna Aberville po lekkim jej rozmasowaniu była gotowa do dalszej walki, natomiast panna Haart kopnęła ją w zgięcie kolan, ale kopniak ten nie zrobił wrażenia na dziewczynie. Zniwelowała ból, lekko podskakując.

Jeszcze tylko elf z Caryatid nic jej nie zrobił. Coraz więcej spojrzeń w jego stronę wyrażało zdradę i chęć paktowania z młodą Aberville. Do tej chwili nie potrafił się przełamać, żeby wyrządzić jej krzywdę. Jeśli miał okazję do ćwiczenia z nią, to wykorzystywał ją, ale nawet wtedy nie potrafił się przełamać, mimo, że dziewczyna dawała mu okazję i to wielokrotnie. Dostrzegł, że mógłby wymierzyć jej pięścią w twarz, albo przysadzić w zębra, jednak nie potrafił, zrobić jej coś złego, a potem udawać, że był to przypadek.

Bał się nieuzasadnionej przemocy, lecz jeszcze bardziej bał się trafienia pod ostrzał Mardona i jego paczki. W końcu wpadł na rozwiązanie, żeby zrobić coś dziewczynie, a jednocześnie nie wyrządzić jej dużej krzywdy. W Caryatid potrafił się bezszelestnie przekradać tak, że nawet zwierzyna nie wiedziała, kiedy znalazł się za nią. Tą umiejętność często wykorzystywał w polowaniu i zamierzał z niej również teraz skorzystać.

Po każdym z treningów u Sorshy Margary jeden z kadetów zabierał broń ćwiczebną od pozostałych i odnosił do zbrojowni. Lepiej wykute ostrza mają swoje odpowiednie stojaki, natomiast zwykłe bronie treningowe położone są na półkach, które mają słabe oparcie.

Trening u panny Margary się skończył i jak zwykle Charna, z racji, że jest najmłodsza, została oddelegowana do pozbierania broni od pozostałych kadetów. Mardon nie omieszkał sobie w tej chwili rzucić w nią mieczem tak, że powstała pręga na policzku. Potem udawszy, że było to niechcący, przybił żółwika z Sini. Ona podobnie, jak chłopak cisnęła bronią, lecz dziewczynie udało się uniknąć lecącego w nią miecza. Maron patrząc na to wzbierała się w nim chęć, aby stanąć po stronie dziewczyny. Nie zrobiła im nic złego, a jest traktowana gorzej jak wróg. Jednocześnie, kiedy wzmagala się w nim chęć odptacenia całej trójce tym bardziej wzrastało poczucie, że jeśli to robi, wtedy pan Blake, Sini i Iwona mu już nie odpuszczą. Miał nadzieję, że to co zrobi dziewczynie nie będzie zbyt bolesne.

Charna pozbierawszy broń od wszystkich kadetów poszła do zbrojowni. Odkładała je starannie na miejsce i zauważyła jeden z mieczy, który wręczył jej kowal z kuźni w Steadwick, John Tracksmith. Była to broń Lascotta, próbowała ściągnąć ją z uchwytu, lecz jej ciężar przechylił ją, tak, że spadła na półki, a z niej spadły na nią wszelkie buławy.

- AŁA!!!

Krzyknęła, kiedy jedna z ciężkich buław spadła na jej kolano. Chwyciła się za nie i podskakiwała z bólu w akompaniamencie pozostałych broni trzaskających się o podłogę. Próbowała wyprostować nogę, ale nie dała rady. Choćby najmniejsza próba zgięcia, bądź wyprostowania, wywoływała promieniujący ból, jakby za każdym jej ruchem ktoś uderzał młotem w jej kolano.

Panna Margary i pozostali kadeci przybiegli do zbrojowni i dostrzegli Charnę wijącą się z bólu. Kąciki ust Sorshy nerwowo drgały, ale wbrew nieporadności dziewczyny podeszła do niej i zbadała jej kolano. Na każdy, choćby najmniejszy ruch dziewczyna coraz mocniej zaciskała zęby. Oprócz Fiony, Tamary, a przede wszystkim Marona wszyscy nabijali się z dziewczyny i jej nieporadności. Maron patrząc na dziewczynę wylewał pojedyncze łzy. Chciał spowodować lekki uszczerbek na zdrowiu, a teraz zrobił z niej kalekę.

Trenerka była wściekła na Charnę, ale jeszcze bardziej chciała jej pomóc.

- Idziemy do medyka.

- Ależ nie potrzeba. – oponowała dziewczyna.

- Bez dyskusji! – To nie czas na zgrywanie bohatera.

- Panno Margary, ale mi naprawdę nic nie jest. – Wstała z solidnym grymasem bólu, pokazując, że jest gotowa do walki. – Mogę dalej ćwiczyć.

- Powiedziałaś coś! A pozostali rozejść się.

Charna niechętnie, ale poszła za panną Margary, słysząc ciche chichotania poszczególnych kadetów, najgłośniejsze Mardona, Sini i Iwony.

Kiedy wyszły z koszar panna Margary wzięła na bok Charnę, tak, aby nikt ich nie widział.

- Charna, co się z tobą dzieje! – Podniosła głos, na tyle, na ile pozwalały jej okoliczności.

- Nie rozumiem.

- Doskonale rozumiesz, tylko myśleć nie potrafisz! – Jej groźba nie olśniła panny Aberville. – Co ja ci mówiłam po pierwszym naszym szkoleniu?

- Nie pozwól sobie wejść na głowę? – Próbowwała sobie przypomnieć jej słowa, których w trakcie treningów było dużo.

- Mniej więcej. Dajesz się popychać Mardonowi i reszcie kadetów jak ... - porównanie do kurtyzan z zamtu zostawiła dla siebie, zważywszy na wiek Charny. – Jak troglodyta minotaurem.

- W takim razie co mam robić? – Dziewczyna czuła się pokonana.

- To co ty i twój ród najlepiej potraficie. Walczyć. – Nerwowo drgała ustami, lecz powoli buzująca w niej krew ulegała ostudzeniu. – Próbujesz z nimi walczyć siłowo, kiedy jesteś chuda jak patyk i równie tyle samo masz siły. Wykorzystaj to co masz w sobie najlepsze.

- Czyli co? – Już miała dość zagadek, potrzebowała porady.

- Nie jesteś głupia Charno i wpadniesz co mam na myśli.

Następnie odeszła zostawiając ją ze swoimi przemyśleniami. Już ból kolana odszedł w niepamięć i nie przeszkadzał tak samo, jak wcześniej, aczkolwiek nieświadomość słów rycerki wprowadzała ją w coraz większe zakłopotanie. Jak ma walczyć z przeciwnikami bez użycia swojej siły? Czy to nie na niej rycerz głównie bazuje?

Z drugiej strony spojrzała na swoje ręce, na których odbiły się pręgi klingi. Potem pokręciła żuchwą, która też dawała o sobie znać przesywającym bólem, aż w końcu przeszła do tych nieszczęsnych kolan, które uwierały ją przy każdym ruchu. Tyle właśnie miała z walki siłowej. Kolejne siniaki na swoim koncie, mimo, że poprzednie jeszcze nie zniknęły. Teraz jej ciemne włosy i czarne spojrzenie pasowało do blizn i siniaków, które miała na sobie.

Aczkolwiek postanowiła z tym skończyć. Jakoś, nie ważne jak, poradzi sobie z oprawcami. Tylko był jeden problem, jaki może być ich słaby punkt, jeśli takowy w ogóle posiadają.